

Oświata w Polskim Pawilonie w Nowym Yorku

Stanisław Grzelecki

Janet pragnęła być bezstronną i sprawiedliwą. Przyznawała w duchu, że Violet była wspaniale zbudowana i miała nieskazitelne linie, poczynając od stóp w brokatowych pantofelkach na wysokich obcasach, a kończąc na płomiennych, prawie rudych włosach ułożonych w misterną fryzurę. Jednak na ustach Janet ukazywał się bezwiednie kpiący uśmiech, ilekroć Violet odwracała głowę ku milczącemu dżentelmenowi, siedzącemu w ciemnym kącie pokoju. Dziewczyna przyglądała się krytycznym i zimnym spojrzeniem kształtnej szyi macochy, będącej w nieustannym, trochę nienaturalnym ruchu. Dżentelmen siedział dość daleko i prawie za ich plecami, więc Violet musiała odwracać głowę, by nań spojrzeć i zapytać przerywając paplaninę: „Jak pan sądzi, Dick?” albo „Czy nie tak było, Dick?”... Te pytania leciały w ciemny kąt mocno zabarwione upokarzającą uległością. Przynajmniej takie wrażenie odnosiła Janet.